



Stawianie na nogi

Zdaniem kierownika J. Marszyckiego w Zakładzie Petrochemii dzieje się coraz lepiej. Wartość sprzedaży podnosi się z miesiąca na miesiąc. W marcu ponownie wznowiono produkcję etyliny alkoholizowanej (z dodatkiem etanolu). Możliwości tej produkcji są znaczące, mogą osiągnąć 3—5 tys. ton na miesiąc. Są jednak radykalnie obniżane z uwagi na brak surowca, a konkretnie — brak środków finansowych, na zakup benzyny bazowej, będącej podstawą tej produkcji.

Po intensywnych działaniach I kwartału udało się rozszerzyć rynek odbiorców komponentów paliwowych. Sprzedaż obecnie przekracza 5 tys. ton.

Po długiej przerwie, liczonej w latach, wznowiono wysyłki eksportowe etylobenzenu. Zbyt na etylobenzen łącznie z komponentami (eksport i kraj) przekracza wielkość 8 tys. ton. Jest to liczba satysfakcjonująca. Gdyby pobawić się w gdybanie, to wielkość owa plus wielkość produkcji etyliny przy pełnym pokryciu surowcowym, dałyby ponad 90 mld zł w skali miesiąca.

WZP robi się dużo, aby zakład postawić na nogi. Jednym z takich działań jest choćby finalizacja sprawy zwiększenia rozlewu gazów płynnych o około 150%.

Istnieje jednak w zakładzie jeszcze wiele problemów, z którymi trzeba się będzie uporać. Najpoważniejszym w tej chwili jest zagospodarowanie kwasu regenerowanego. Poziom zapasów, w wyniku intensywnych kontaktów z odbiorcami zmniejszył się co prawda o 500 ton, ale i tak jest nadal bardzo wysoki. Potrzebna będzie tu ścisła współpraca pionów handlowego i produkcyjnego, aby gdzieś znaleźć nowych odbiorców. Jednym z takich jest koksołnia w Częstochowie. Prowadzone są też próby zagospodarowania kwasu przez hutę cynku w Miasteczku Śląskim. Aktualnie jest to na etapie badań.

(zet)

Szukamy dyrektora

RPP zgodnie z obowiązującymi przepisami i Ustawą o Przedsiębiorstwach Państwowych ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Zakładów Chemicznych „Blachownia”. Podstawowe kryteria, które winni spełniać kandydaci to: wykształcenie wyższe techniczne, bądź ekonomiczne, minimum 5 lat praktyki na stanowisku kierowniczym, znajomość języków obcych, wiek do 50 lat, dobry stan zdrowia. Zgłoszenia, w zamkniętych kopertach, należy nadsyłać na adres zakładów, w terminie dwu tygodni od momentu ukazania się ogłoszenia w prasie. Ogłoszenia pojawiają się w „Rzeczpospolitej”, „Nowej Trybunie Opolskiej” i „Gazecie Wyborczej”.

(zet)

Odpowiedzialna Troska

Światowe Centrum Środowiska (World Environmet Center) — organizacja, o której kilkakrotnie już wspomniano na łamach „ŻB” — zaproponowało kilku polskim zakładom chemicznym udział w programie ochrony środowiska, którego realizacja jest dość łatwa, lecz przede wszystkim niekosztowna.

Jednym z elementów znanego już na całym świecie programu „Odpowiedzialna Troska” (Responsible Care)

jest „Minimalizacja Odpadów”, i tenże program jest przedmiotem umowy zawartej z Amerykanami. Wyjaśnić tu trzeba, że słowo „odpady” należy rozumieć znacznie szerzej; chodzi o wszelkie zanieczyszczenia i zbędne produkty powstające w czasie procesu produkcyjnego. Pojęcie to można nawet rozszerzyć na energię i media pomocnicze. Jednym słowem: straty! Idea programu „Minimalizacja Odpadów”

(Ciąg dalszy na str. 3)



Autor tekstu, w płaszczu, drugi z lewej

Rada radzi

Bilans, konkurs, premie

W programie porządku obrad XVI sesji RPP znalazło się sporo punktów. M.in.: zatwierdzenie bilansu ZCh „Blachownia” za rok 1993, informacja dyrektora nt. realizacji zadań za I kwartał 1994 r., rozpatrzenie pisma MPIH w sprawie odwołania dyrektora ZChB, ustalenie warunków konkursu na dyrektora, wreszcie rozpatrzenie projektu Regulaminu premiowania, przedstawienie stanowiska komisji RPP ds. kontroli i wynalazczości w sprawie odpowiedzi na pismo skierowane do dyrektora oraz rozpatrzenie pism i wolne wnioski.

Po sprawach proceduralnych rozpoczęto obrady od rozpatrzenia pisma nadesłanego z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Czytamy w nim, że w celu wzmoczenia nadzoru nad przedsiębiorstwem MPIH zamierza ustanowić Radę Nadzorczą i w Związku z tym prosi o wytypowanie dwóch przedstawicieli ZChB.

Kazimierz Kaliński, po dyrektora ZChB: — Wraz z Jerzym Stawskim, sekretarzem RPP byliśmy ostatnio w ministerstwie. Postanowiono tam powołać Radę Nadzorczą. Nie jest to jednak taka rada jaka działa w spółkach. Będzie to organ typowo nadzorczy, składający się z czterech przedstawicieli z ministerstwa i dwóch z ZChB.

Nad kandydatami do RN debatowano przy drzwiach zamkniętych. W wyborach

tajnych największą ilość głosów zdobyli Tadeusz Wojdyła (13) i Zenon Hliwa (9). Oni też będą naszymi reprezentantami. Wśród kandydatów znajdowali się także: profesor Włodzimierz Kotowski, Edward Mrochen, Henryk Piechaczek.

Kolejna sprawa to opinia MPIH w sprawie odwołania dyrektora Niedzieli. W piśmie czytamy „Departament organu założycielskiego uprzejmie informuje, że w przypadku podjęcia decyzji o odwołaniu ze stanowiska dyrektora Jana Niedzieli organ założycielski nie wniesie sprzeciwu.

Tadeusz Wojdyła: — Trzeba być konsekwentnym, a przy tym działać szybko, ogłosić konkurs, bo czas biegnie.

Zbigniew Sadowski: — Musimy podjąć dziś decyzję, albo w lewo, albo w prawo”.

Henryk Piechaczek: — Potrzebujemy normalnie działającego dyrektora. Dzisiaj musimy podjąć decyzję, czy odwołujemy J. Niedzielę, czy pozostawiamy.

Na pytanie — czy jesteś za odwołaniem dyrektora — tak odpowiedziało 15 radnych, nie 3, 1 wstrzymał się od głosu.

Uchwałą 82/VI/94 RPP po zapoznaniu się z opinią MPIH odwołało z dniem 20.04.1994 r. Jana Niedzielę ze stanowiska dyrektora ZChB.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Stokaż czy stokaż

Stokaż stokażowi nierówny. A już na pewno stokaż benzyn i stokaż benzołowni. Mylone są jednak często z racji podobieństwa w nazwie. Przydarzyło się popelić gafę także nam (tak zostaliśmy poinformowani) i to w niezbyt przyjemnym kontekście, bo tyczącym kar za kradzież. W notce o nielegalnym wywozie chemikaliów z terenu ZChB napisaliśmy, że w sprawę zamieszany był także pracownik stokażu benzyn, podczas gdy faktycznie był to pracownik stokażu benzołowni. Zainteresowanych przepraszamy. Tym bardziej, że poculi się bardzo tym dotknięci. Poza tym obawiają się, aby nie padł na nich choćby cień podejrzenia — benzyna jest dzisiaj artykułem niemalże pierwszej potrzeby i nie chcieliby, aby ktoś sądził, że wykorzystują okazję.

— Józef Tworek, kierownik służb technicznych ZP: — Pracownicy poprosili mnie, aby na łamach „ŻB” wyjaśnić tę nieścisłość. Warto przy okazji dodać, że póki co na stokażu benzyn nie zanotowaliśmy żadnych prób nielegalnej działalności. Poza tym, wszystko tutaj jest tak pomyślane, aby uniemożliwić jakiegokolwiek poczynania tego typu.

(zet)

FIODS

Dwa razy do roku spotykają się przedstawiciele Rady Wykonawczej FIODS, aby omówić bieżące kwestie związane się z działalnością stowarzyszenia. Pierwsze tegoroczne spotkanie odbyło się w dniach 7—11 kwietnia w holenderskim mieście Norwik koło Hagi. Spotkało się tam 29 osób z wszystkich kontynentów. Omawiano tym razem zmianę statutu FIODS, sprawy finansowe, wydawanie biuletynu. Każdy przedstawiciel wskazywał problemy i osiągnięcia ze swojego terenu działalności. W maju przyszłego roku, podobne spotkanie odbędzie się, po raz pierwszy w tzw. krajach pokomunistycznych — w Warszawie.

Uczestniczący — w spotkaniu L. Piecuch, przy okazji zorganizował współpracę Holendrów z Katolickim Stowarzyszeniem Dzieci Niepełnosprawnych z Kędzierzyna-Koźla. Stowarzyszenie to już wkrótce otrzyma wózek inwalidzki. L. Piecuch odwiedził też przyjaciół z Aachem, od lat wspomagających nas — nie tylko lekami. Zobowiązano się do dalszej pomocy medycznej, obiecano też dostawy potrzebnych leków.

(zet)

Bilans, konkurs, premie

(Dokończenie ze str. 1)

Po sprawach personalnych radni przeszli do tematu finansów, a konkretnie zatwierdzenia bilansu ZChB za rok 1993.

Bogdan Augustyn, z-ca dyr. ds. finansowo-księgowych: — Biegli rewidenci skończyli pracę. W poprzednich latach opracowywali obszerną informację z przebiegu badań, teraz wydają tylko opinię. Stoi w niej, że bilans został zrobiony zgodnie z obowiązującymi przepisami, odzwierciedla prawidłowo i rzetelnie wynik działalności gospodarczej i sytuację majątkową firmy.

Uchwałą 83/VI/94 RPP zatwierdziła bilans. Sporo czasu i miejsca poświęcono informacji dyrekcji na temat realizacji zadań w I kwartale br.

K. Kaliński: — Celem naszych działań jest osiągnięcie zysku netto w roku bieżącym. Jak wiadomo styczeń był fatalny. W lutym także zanotowaliśmy stratę, ale po raz pierwszy mieliśmy dodatni zysk operacyjny. W marcu utrzymaliśmy go, a ponadto zanotowaliśmy zysk brutto. Jak widać, jest jakaś poprawa. Nadal jednak mamy duże trudności płatnicze. Mogą one mieć wpływ w przyszłości na pozyskiwanie surowców.

Piotr Siwczyk, główny ekonomista: — W programie naprawczym zakładaliśmy niższą stratę od tej jaką zanotowaliśmy w I kwartale. Przyczyną m.in. było to, że nie udało się zrealizować sprzedaży. Ale w marcu, sprzedaż była już wyższa od średniej z dwu poprzednich miesięcy. Najlepiej to wyglądało w ZP.

Teodor Bek, kierownik działu marketingu: — Wyniki, choć nie takie jak zakładaliśmy, jednak z miesiąca na miesiąc ulegają poprawie. Marzec wskazuje, że dominującą rolę odgrywa u nas ZP. Z tego zakładu przyjdzie nam żyć. Idzie w górę etylobenzen i toluen — pod względem cenowym, to bardzo dobrze. Tylko produkować, ile się da. Ale niestety ograniczają nas trudności surowcowe. ZK — tutaj są dwa produkty ważne, pak elektrodowy i naftalen. Zainteresowanie pakiem jest ogromne. Wysłaliśmy po raz pierwszy 700 ton na Syberię. Chcą kupować u nas Duńcy, Austriacy. Jeśli idzie o naftalen destylowany — każda ilość się sprzedaje, potrzeba tylko dużo smoły, a z tą są problemy. ZS — jeśli idzie o produkty syntezy — notuje się lekkie drgnięcie do góry w przypad-

ku dianu, pozostałe na nie zmienionym poziomie. Nasze ceny w stosunku do oczekiwań klientów są wyższe o około 10—15%. Ciężko utrzymać tu konkurencyjność cenową. Nonylofenol — sytuacja analogiczna, ale widać pewne ożywienie. Naftalen krystaliczny, radykalne zmiany wynikające, z faktu płatkowania dianu. Oksyetylaty i kumylofenol — wzrost sprzedaży z miesiąca na miesiąc. Jeśli idzie o ZZ, to ostatnio prognozy trochę się pogorszyły. Mamy nowego konkurenta — Plock — jeśli idzie o produkcję polietylenu uszlachetnionego, a także czarnego — kablowego. ZChB przy Plocku wygląda jak mucha przy słoni. Musimy się z Plockiem dogadać, jeśli idzie o rynki zbytu, bo konkurować się z nim nie da. Budzi też niepokój produkcja worków wentylowych. Miał być silny eksport na rynek wschodni — trzy reklamacje spaliły nas, a w kraju takich ilości nie sprzedamy. Teraz mamy kolejną reklamację z Holandii. Próbuje my produkcji innych rodzajów worków, zobaczymy jak to wyjdzie. Na pewno będą przed nami trudne miesiące. Jakiś i jeszcze raz jakiś, bo inaczej nic nie wskóramy.

K. Kaliński: — Przedstawiano tu bardzo optymistyczny plan sprzedaży i bardzo dobrze. Trzeba jednak pamiętać, że w ZP, o którym tak ciepło mówiono jest wysoki koszt wytwarzania i etylina nie może być traktowana jako wyrób, który da nam duży zysk. W tej produkcji możemy jednak w znacznym stopniu utopić nasze koszty. Korzystne na pewno jest to, że rosną ceny na etylobenzen, że mamy kontrakty na sprzedaż paku. Zakład Tworzyw z kolei, jego kierownictwo, robi szerokie starania o pozyskanie odbiorców. Pamiętać należy, że nie wszystko co przynosi dużą wartość sprzedaży daje ZChB wysoki zysk. Nas rozlicza się teraz tylko z zysku netto i oto trzeba się starać.

RPP stosowną uchwałą przyjęła informację dyrekcji nt. realizacji zadań, zobowiązując jednocześnie do zapewnienia środków na zakup niezbędnych surowców.

Następny punkt programu sesji znowu wiązał się z finansami, a ściślej z przeznaczeniem kwoty 650 mln zł z funduszu wynagrodzenia na wypłatę podwyższonych nagród z okazji Dnia Chemi-

ka, odznaczeń zakładowych i resortowych. Radni zaakceptowali i zatwierdzili wymienioną kwotę. Nie spodobał im się jednak projekt nowego regulaminu premiowania. Mówiono nawet o tym, aby zupełnie zrezygnować z takiej formy i premię włączyć do pensji zasadniczej.

K. Kaliński: — Stary regulamin obowiązywał do końca grudnia 1993 r. Miał on swoje wady, ale zadanie spełnił. Nie przystawał jednak do czasów dzisiejszych, więc zaproponowaliśmy nowy, w którym parametrem podstawowym jest zysk operacyjny. Ponieważ na dzień dzisiejszy nie możemy jeszcze uzyskać precyzyjnych danych, proponuję, aby na bazie tego powstał nowy, bardziej, czytelny i realny regulamin. Wycofuję tę propozycję i powołam zespół do utworzenia nowej wersji.

T. Wojdyła: — Dobrze byłoby, aby zarządzanie przedsiębiorstwem polegało na zasadzie decyzji administracyjno-technicznych, a nie wiszącego cukierka czy kielbaski.

K. Kaliński: — Jednym z elementów zarządzania jest motywowanie do pracy. Musi być jakiś system. Na rozkaz nie da się wszystkiego załatwić i wyegzekwować.

Józef Piękoś: — Bodźcem ma być płaca.

K. Kaliński: — Tak, jeżeli wprowadzi się system przeszerzegowań i będzie można płacić różnicować, jednemu dać 1 milion, drugiemu 3. W tej chwili o tym nie ma mowy.

Niemalą czasu poświęcono na sesji sprawom wynalazczości. Komisja ds. kontroli wynalazczości zakwestionowała dwa wnioski, proponowała też wstrzymanie wypłaty dla ZS z tytułu sprzedaży technologii produkcji nonylofenolu — do sprawy ma się powrócić na następnej sesji RPP. Padł też wniosek, aby projekty były oceniane przez komisję we wcześniejszej fazie, a nie na samym końcu, kiedy zwykle jest już po fakcie czyli po wypłatach nagród.

Podczas sesji ustalono zasady konkursu na dyrektora ZChB i rozpatrzone szeregi pism (w większości o dotację). Ostatnim punktem, tradycyjnie — były wolne wnioski. Obrady zakończyły się przed godz. 17-tą.

Z. WISŁA

Małe zero, duża różnica

Jeżeli felietonista bierze się za matematykę, to z tego nie może wyjść nic dobrego.

W tekście pt. „Obawa o swoje miejsce” J. Z. — wymyślił Wielką Pożyczkę Ratowania Zakładu. Wyliczył, że jeśli 2000 pracowników wykupi z zakładu 200-tys. obligacje, to powstanie niebagatelna kwota 4 mld złotych, za którą coś już można zrobić. Niestety, matematyka ma swoje prawa i choćby nie wiem jak liczyć 2000 x 200 000 daje tylko 400 mln, a za to nic nie można dziś zrobić.

J. Z. nie pierwszy przekonał się, jak dużą wartość ma jedno zero.

(zet)

Profesorom dzięki

12 kwietnia, na zaproszenie dyrekcji ZChB gośćmi klubu HDK byli profesorowie klinik z którymi zakłady współpracują od dłuższego już czasu. Okazją do zaproszenia i spotkania był Dzień Pracownika Służby Zdrowia obchodzony 7 kwietnia. W czasie spotkania podziękowano za dotychczasową, wszechstronną pomoc medyczną dla pracowników ZChB, wręczano też gościom drobne upominki.

(zet)

Na podstawie Art. 223 Kodeksu Handlowego oraz na podstawie Regulaminu Zarządu §12. Zarząd Zakładu Wykonawstwa Remontów i Inwestycji „SOWBUD” Spółka z o.o. w Kędzierzynie-Koźlu zwołuje:

Zwyczajne Zgromadzenie Wspólników

które odbędzie się w dniu 7.05.1994 r. w siedzibie Spółki o godz. 9.00 z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Zgromadzenia Wspólników.
 2. Wybór Przewodniczącego Zgromadzenia i Protokolanta.
 3. Stwierdzenia zdolności Zgromadzenia do podejmowania uchwał.
 4. Wybór Komisji Skrutacyjnej oraz Komisji Wniosków i Uchwał.
 5. Przyjęcie porządku obrad.
 6. Przedstawienie sprawozdania Zarządu z działalności za 1993 r.
 7. Przedstawienie bilansu oraz rachunku zysku i strat za 1993 r.
 8. Przedstawienie sprawozdania Rady Nadzorczej za rok 1993.
 9. Podjęcie Uchwał:
 - w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1993;
 - w sprawie udzielenia pokwitowania Zarządowi z wykonania obowiązków w 1993 roku;
 - w sprawie udzielenia pokwitowania Radzie Nadzorczej z wykonania obowiązków w 1993 roku;
 - w sprawie podziału zysku za rok 1993;
 - w sprawie podniesienia kapitału zakładowego Spółki;
 - w sprawie założeń planu na rok 1994.
 10. Wybór Rady Nadzorczej Spółki na drugą kadencję.
 11. Zakończenie obrad.
- Materiały sprawozdawcze do wglądu w Sekretariacie Spółki od dnia 4.05.1994 r.

75 lat PCK

15 maja w kościele parafialnym w Blachowni odbędzie się uroczysta msza z okazji 75-lecia PCK oraz poświęcenie sztandaru klubowego. Do uczestnictwa zaprasza się wszystkich działaczy, krwiodawców i sympatyków ruchu czerwono krzyżowego.

(zet)

Dyrekcji ZChB,
Proboszczowi Parafii Piusa X,
Krewnym, Sąsiadom, Znajomym,
wszystkim, którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze

śp. KATARZYNĘ MASŁOWSKIEJ

Drogiej Żony, Matki i Babci
serdeczne podziękowania składa

Mąż z Dziećmi

Odpowiedzialna Troska

(Dokończenie ze str. 1)

dów” jest następująca: „jest źle kiedy coś innego, niż główny produkt, opuszcza instalację! Jest bardzo źle, gdy są to emitowane gazy, składowane odpady, czy odprowadzane ścieki. Jest niedobrze, gdy zanieczyszczenia są spalane, czy w inny sposób neutralizowane. Jest niewłaściwie, gdy odpady (w tym także produkt uboczny) są sprzedawane; nie po to się stawiało instalację etylobenzenu, by produkować dwutylobenzen. Nie jest także najlepszym rozwiązaniem stosowanie recyklingu w obrębie zakładu (kilku instalacji); można ewentualnie pogodzić się z recyklingiem w obrębie tej samej wytwórni, choć wiąże się to ze stratą energii.

Najlepiej jest doprowadzić ruch produkcyjny do takiego stanu, by odpady (zanieczyszczenia) nie powstawały — czyli likwidacja u źródeł! I to po możliwie najniższych kosztach. Taki program wprowadzili i realizują u siebie asy amerykańskiego (i nie tylko) przemysłu chemicznego: Du Pont, ICI, Oxychem i inni. Choć te zakłady stać na najdroższe (i najefektowniejsze) rozwiązania, to przecież właśnie „Minimalizacja Odpadów” chwalą się przed światem. W krajach Zachodu nie ceni się bowiem wskaźnika „wydanych milionów na zlikwidowane kilogramy zanieczyszczeń”... Przeciwnie: tym większy sukces im taniej udało się go osiągnąć. A przecież minimalizacja odpadów to nie tylko ochrona środowiska — to także zatrzymanie strumienia uciekających wraz z zanieczyszczeniami dolarów! Program zdobył uznanie amerykańskiego EPA (odpowiednik naszego Ministerstwa Ochrony Środowiska), a z jego błogosławieństwem Światowe Centrum Środowiska, przy współpracy z Agencją ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID) wdraża program minimalizacji w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Po sukcesie programu pilotażowego w bydgoskim ZACHEM-ie, WEC podpisał umowy z dziesięcioma polskimi zakładami chemicznymi, które zgłosiły chęć uczestniczenia.

Dyrektorzy tych zakładów, lub ich specjaliści zajmujący się ochroną środowiska, przebywali w marcu w USA, odwiedzając zakłady, które wdrożyły u siebie program minimalizacji odpadów. Swoje podwoje przed polskimi inżynierami uchylili zazdrośnie strzegące swych tajemnic technologicznych zakłady E.I. du Pont Nemours & Co. w Deepwater (stan New Jersey) oraz ich mniej tajemniczy sąsiedzi i konkurenci — ICI American z New Castle w stanie Delaware (oba zakłady leżą w pobliżu miasta Wilmington, DE). O osiągnięciach w ochronie środowiska, a także — co warte szczególnego podkreślenia — we współpracy z lokalnymi mieszkańcami, opowiedzieli inżynierowie z Sybron Chemicals, Inc. w Birmingham (stan New Jersey). Po przykrych doświadczeniach sprzed kilku lat zakłady kupiły za duże pieniądze i zainstalowały u siebie urządzenie

i system, który pozwala dyspozytorowi w ciągu kilku minut powiadomić przez telefon wszystkich mieszkańców (w 800 domach!) o ewentualnym zagrożeniu i podać sposoby postępowania. Ten system oraz regularne spotkania z mieszkańcami, podczas których wyjaśniono wiele drażliwych dotychczas spraw, spowodowały, że obecnie 98% mieszkańców miasta akceptuje sąsie-

czeństwa w Oxychem jest pan **Stanley Szymański**, nasz rodak z czwartego już pokolenia polskich emigrantów, którego gościnność daleko przekroczyła granice nakazane zwykłą kurtuzją.

Polakom — w trakcie wizyty — dane było także poznać stanowiska i wysłuchać opinii strony rządowej (EPA) oraz Chemical Manufactures Associa-

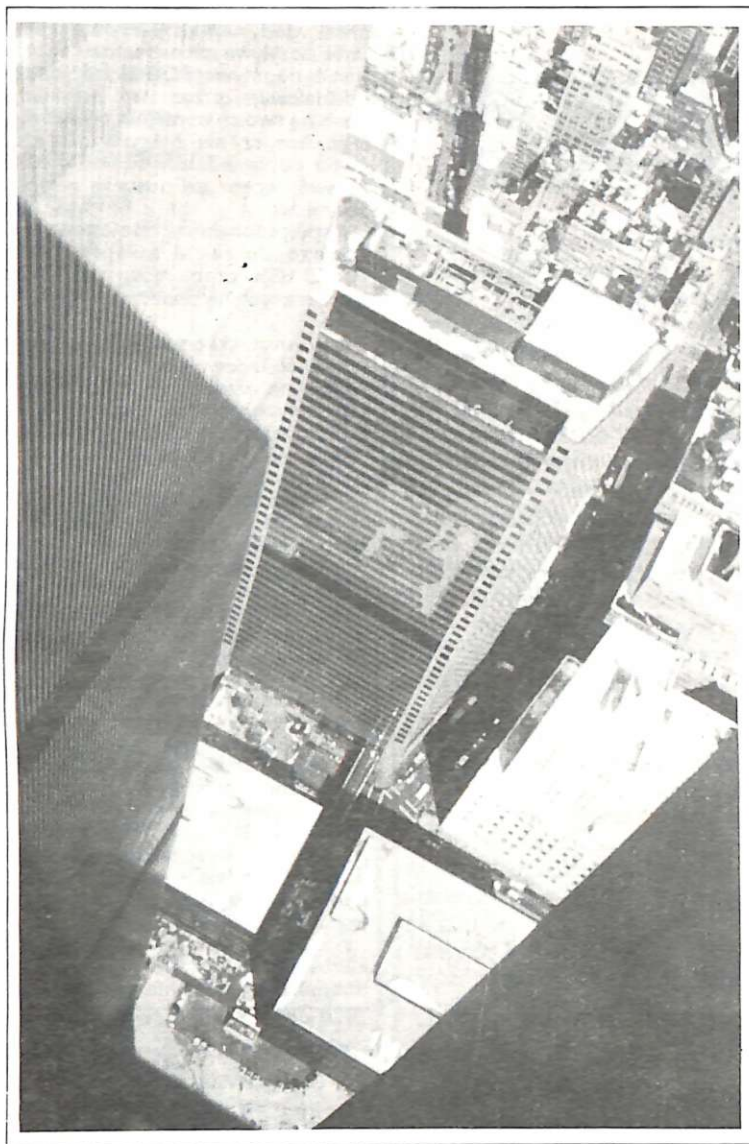
gdy jest reklamowany w jakikolwiek inny sposób.

Ciekawym rozwiązaniem prawnym jest możliwość oddania nadwyżki dopuszczalnej emisji „do banku emisji” i traktowania jej jako wartości handlowej. Penalizacja prawa o ochronie środowiska jest w USA daleko bardziej surowa niż w Polsce; obok kar pieniężnych za przekroczenia dopuszczalnych emisji, przewidziana jest także kara więzienia dla zarządu firmy. Natomiast samo prawo jest pod niektórymi względami łagodniejsze od naszego; na przykład nikt tam nie wymyślił opłat „za gospodarcze korzystanie ze środowiska” (jest to podobno wyłącznie nasza rodzima specjalność).

Goszczące polską grupę Światowe Centrum Środowiska obchodzi w tym roku dziesięciolecie istnienia. Jest ono organizacją, oferującą pomoc w rozwiązywaniu problemów natury ekologicznej pod każdą szerokością geograficzną. Współpracują z nią: AT&T, BASF, Du Pont, Ford, General Motors, IBM, ICI, ITT, Mobil Oil Company i wiele innych. Kiedy ktoś, gdzieś na świecie szuka rozwiązania swoich kłopotów i zwróci się do WEC, wówczas może liczyć, że wkrótce pojawią się u niego specjaliści, którzy podobne zagadnienia rozwiązywali już u siebie. I na pewno będą z pierwszej ligi przemysłowej. Filozofia wyznawana w tej materii przez WEC jest następująca: nigdzie na świecie nie brak dobrych fachowców, a polscy (na przykład) inżynierowie są tak samo zdolni, jak ich amerykańscy koledzy. Amerykanie do swoich osiągnięć w dziedzinie ochrony środowiska dochodzili przez kilkanaście lat. Polacy na pewno sami potrafiliby dojść do podobnych rezultatów. Tylko czy warto, by środowisko naturalne w Polsce czekało na poprawę jeszcze kilkanaście lat? Lepiej chyba — odłożwszy na bok fałszywe ambicje — skorzystać z pomocy kogoś, kto przebył już czekającą nas drogę.

Na czele Światowego Centrum Środowiska stoi pan **Antony Marsil**, a Dyrektorem Programów Technicznych jest pan **Romuald Michalek**, krakowianin, który przed laty wyjechał do Stanów i tam osiągnął sukces jako inżynier i menadżer zajmujący się ochroną środowiska w przemyśle. Szefem projektu „na Centralną i Wschodnią Europę” jest dr **Jerzy Laszkiewicz** (także: doradca rządu USA). Nie są to jedyne polonicy w amerykańskiej ochronie środowiska. Np. Dyrektorem II Regionu EPA, obejmującego m.in. stan Nowy Jork, jest **Wiliam Muszyński**, a i inne nazwiska w profesjonalnych organizacjach i urzędach ekologicznych czy też działach ochrony środowiska w zakładach pracy mają dziwnie swojskie brzmienie. Za oceanem mówi się żartobliwie, że ochronę środowiska w Stanach Zjednoczonych opanowała „polska mafia”.

ROMAN GAŁOŃSKI



dstwo uciążliwych do niedawna zakładów.

Wizytę w USA zakończyło zwiedzanie zakładów Occidental Chemical Corporation (Oxychem) w Niagara Falls, które dzięki energicznym działaniom kadry inżynierskiej mogą funkcjonować nie szkodząc ani wodom Niagary, ani wręcz krystalicznie czystemu powietrzu cudownej okolicy. Ba! w środku zakładu stoi piękna i nowoczesna instalacja do spalania odpadów — tych których powstania nie da się już uniknąć oraz tych, które kiedyś beztrudno składowano w ziemi. Zakłady stoją oczywiście w pobliżu miasta i najsłynniejszego w świecie wodospadu, odwiedzanego rocznie przez miliony turystów. Ta informacja jest kamyczkiem do ogródka naszych rodzimych ekologów, którzy już na samo hasło „spalarnia odpadów” stają się bardzo nerwowi. Szefem międzynarodowego działu Środowiska i Bezpie-

czeństwa (odpowiednika naszej Izby Przemysłu Chemicznego) na temat realizowanego programu minimalizacji. W tym miejscu warto podkreślić, że ciekawe rozwiązania prawne, które towarzyszą jego realizacji. Otóż udział w programie jest oczywiście dobrowolny, lecz jeśli przedsiębiorstwo do niego przystąpi, musi być konsekwentne. Ma natomiast możliwość uzyskania pozwolenia na łączną emisję dopuszczalną wszystkich zanieczyszczeń, podczas gdy normalnie ustala się (tak jak w Polsce) dopuszczalną emisję dla każdego emitora i każdej substancji osobno. Jakim to jest udogodnieniem — wie każdy, kto zetknął się z ochroną środowiska w przemyśle. Nie do pogardzenia są korzyści płynące z reklamy: tzw. „zielone produkty” są po prostu chętniej kupowane. Jak zapewniali gospodarze: lepiej w USA sprzedaje się produkt, gdy ma zielony listek, niż

Woda jak kawa

W sobotę, 16 kwietnia zaczęła z kranów blachowniańskich lecieć woda przypominająca czarną kawę. W ciągu paru następnych dni kolor jej zmienił się, ale tylko nieznacznie. Ludzie kleli w żywy kamień. W takiej wodzie ani się umyć, ani zrobić pranie, a już zupełnie nie do pomyslenia — ugotować z tego strawę. Gospodynie uruchomiły jakieś domowe sposoby oczyszczania wody, ale efekty nie były zadowalające. Jaka była przyczyna tych wodnych sensacji, zapytaliśmy Stanisława Galdysia, Głównego Energetyka ZChB.

— W sobotę przystąpiliśmy do wymiany części zużytego rurociągu, nie nadającego się do dalszej eksploatacji. W takim przypadku zawsze wyłączyć wodę. Osiedle zasilane jest wtedy bezpośrednio ze studni głębinowych, omijając więc ciś-

nień. Woda wtedy ma inny wygląd, inny zapach — bo nie jest pozbawiona żelaza. Pod względem bakteriologicznym odpowiada jednak normom. Po wymianie, włączeniu nowych elementów w sieć ogólnozakładową, wszystko powinno wrócić do normy. Ale nie od razu, gdyż osad jeszcze przez jakiś czas się utrzymuje w rurociągach. Tym razem notujemy jakieś sensacje. Osad utrzymuje się zbyt długo, a poza tym we wtorek 19 kwietnia zanotowaliśmy nagły wzrost zużycia wody. Wartość ta podskoczyła o 100%, bo z wielkości 120 m³/godz. aż do 240 m³/godz. Nie wiemy gdzie tkwi przyczyna. Próbuje zlokalizować ewentualny wyciek. Pracownicy TE szukają, sprawdzają. Robimy wszystko co w naszej mocy, aby sytuacja jak najszybciej wróciła do normy.

(zet)

Mioduszewskich handlowanie

Od powideł do pachnideł

Dzisiaj już chyba tylko ci nieco starsi mieszkańcy osiedla pamiętają koszmarnie czasy GS-owskiej działalności handlowej, kiedy to w osiedlu były ledwie dwa sklepy spożywcze na dodatek zamykane już o 16.00, jeden pawilon wielobranżowy, i to wszystko. Kupienie pieczywa czy mleka po godzinie 15.00 było raczej niemożliwe, zaś przed dniami wolnymi od pracy kolejka za chlebem urastała do niezłych wymiarów.

Teraz to już historia. Gdzie nie spojrzeć — sklep, sklepik, kiosk, w którym można kupić niemalże wszystko. Mogą więc mieszkańcy wybierać wedle gustu, gdzie dokonają zakupów.

Jedną z placówek cieszących się sporą popularnością jest sklep spożywczy D. i M. Mioduszewskich, mieszczący się na rogu ul. Reymonta i Wyzwolenia. Pracują w sklepie trzy młode kobiety, sprawne, szybkie i uprzejme — to bardzo cenne cechy w tym zawodzie. Najistotniejszą jednak zaletą tej placówki jest bogaty asortyment. Można tu kupić praktycznie wszystko, jeśli idzie o bramę spożywczą.

Przy ul. Reymonta mieści się także drugi sklep firmowany pod tym samym nazwiskiem. Jest to sklep wielobranżowy, w którym dominują towary zaliczane do kategorii AGD. Wybór jest przeogromny. Sporo kosmetyków — najróżniejsze kremy, szampony i odżywki do włosów, dezodoranty,

szampony kolorystyczne i żele. Jest tu bogaty wybór proszków do prania od taniutkiego Cypiska począwszy, na Arielu do kolorów skończywszy. Wspaniałe płyny do płukania, wiele środków do czyszczenia urządzeń sanitarnych, szeroki wybór płynów do kąpieli, past — do zębów, obuwia, podłóg. Mnóstwo towarów z plastiku, w bieżących kolorach — wiaderka, kubelki, miski, kosze, sedesy, skrzynki i doniczki na kwiaty, obrusiki, ceraty na stół. Nieźle prezentuje się też stoisko z artykułami papierniczymi, szkolnymi i środkami higienicznymi. Podobnie rzecz ma się ze szklivem. Są tu najróżniejsze szklanki, kieliszki, komplety do kawy, drinków, zimnych napojów. Można też kupić w sklepie czajniki do herbaty — zwykłe i elektryczne, ekspresy do kawy, prodiże, termosy. Sporo z branży elektrycznej — żarówki, baterie, gniazda wtykowe, rozgałęźniki, przedłużacze, świetlówki. Są też tzw. stolnice, wałki do ciasta, deski do krojenia oraz prasowania, suszarki do naczyń, a nawet ręczniki i ściereczki do podłogi. Duży wybór, naprawdę przystępne ceny i bardzo miła obsługa. Patrycja Pietrzak wszystkich wita uśmiechem, służy pomocą przy wyborze, poradą. Zakupy u Mioduszewskich to autentyczna przyjemność.

(zet)

Polityka jakości

Kontynuujemy temat jakości na podstawie materiałów Zakładu Techniczno-Konsultingowego Basko z Krakowa. Dzisiaj o roli kierownictwa w procesie poprawy jakości.

Ten kto uczestniczy w procesie produkcji zna najlepiej jego słabości. Dlatego przełożony powinien bardziej zaufać współpracownikowi i nie traktować go tylko jak podwładnego. Wymaganie odpowiedniego postępowania od współpracownika powinno być dla wszystkich ważne, a w zakładzie świadomym znaczenia jakości powinno być oczywistością.

Postawa przełożonego ma znaczny wpływ na stosunek do pracy współpracowników. Zarówno pozytywny jak i negatywny. Jeżeli oczekuje się od współpracowników optymalnej aktywności, wtedy najważniejszym jest popieranie pozytywnych aspektów i zapobieganie negatywnym. Przełożony stale oddziałuje, przez swój przykład na postawę swoich współpracowników, czy tego chce, czy nie. Z tego wynika szczególna odpowiedzialność, którą ponosi za swój wpływ na postawę współpracowników.

Współpracownicy dostosowują się zawsze do reguł swojego szefa. Ponad 85% problemów może zostać rozwiązanych na płaszczyźnie przełożonych.

Kierownictwo komunikuje się ze swoimi współpracownikami. Ta komunikacja polega na wydawaniu zrozumiałych i konkretnych poleceń oraz na dawaniu przez kierownictwo dobrego przykładu.

Kierować, oznacza ustalać cele i w jasny sposób je formułować. To znaczy — każdemu współpracownikowi wyznaczyć jego zadania, zdefiniować sposób oceny jego wyników i oddać inicjatywę pracownikowi.

Kierowanie oznacza ciężką pracę, która nigdy się nie skończy. Kierownik nigdy nie powinien ulegać przeciwnościom. Jego motto to: jestem tu przeciw jednemu, który zna odpowiedź.

Jeżeli współpracownicy nie znają właściwego kursu — należy im go wskazać. Nie należy się jednak dziwić, gdy wszyscy prócz kierownika wybrali inny kurs. Taka różnica kierunków zwraca uwagę i może spowodować utratę zaufania kierownictwa. Wynikiem tego może być „choroba”, która sparaliżuje cały zakład. Jedynym środkiem zaradczym jest zasadnicza i otwarta postawa wobec współpracowników.

Ważną rolę odgrywa szczególnie dla kierownictwa, podporządkowanie. Ta trudna umiejętność nie powinna być tra-

ktowana jako chwilowy obowiązek. Nigdy nie jest się wolnym od obowiązku podporządkowania się. Nawet kierownicy mają przecież swoich przełożonych, którym muszą się podporządkować. Dlatego wszyscy powinni ćwiczyć się w trudnej sztuce podporządkowania się.

Podsumujmy teraz, co jest oczekiwane od kierownictwa w procesie poprawy jakości:

* **Wysłuchiwanie** — tego co ktoś inny ma do powiedzenia, może to być dla niego wystarczającą zachętą.

* **Kooperowanie** — to nie tylko bierny udział w działaniach, ale i wysuwanie nowych pomysłów, wzajemne szanowanie się.

* **Pomaganie** — należy proponować innym swoją pomoc, również wtedy gdy samemu jej się oczekuje od innych.

* **Przekazywanie** — dostosowanie się do innych.

* **Znajdowanie pomysłów** — najskuteczniejsza technika polega na tym, że zwraca się do ludzi, których problem dotyczy. W wielu przypadkach pomysły przychodzą same z siebie. Należy jednak też stosować tzw. burzę mózgów.

* **Przeprowadzać** — troszczyć się o to, żeby w określonej sytuacji postawione zadania zostały wykonane.

* **Uczyć się** — nigdy na to nie jest za późno. Gdy będziemy mieli na każdy problem odpowiedź, tzn. że przestaliśmy się uczyć.

* **Kierować** — zguba wszystkich kierujących zaczyna się w momencie, w którym wierzą tylko w siebie.

* **Podporządkować się** — nigdy nie dochodzi się do stanowiska, na którym nie ma się już nikogo nad sobą.

Przełożony, który pragnie dokonać poprawy jakości w zakresie, za który jest odpowiedzialny, powinien sobie postawić następujące pytania:

— Czy rzeczywiście znam przyczyny błędów?

— Jakie błędy występują najczęściej?

— Który z błędów wymaga największych nakładów dla jego usunięcia?

Przechodząc do gruntownej analizy jednego z problemów, kierownik powinien postawić sobie dodatkowe pytania — skąd mam informacje o problemie i na czym polegają przyczyny tego problemu, co jest według wypowiedzi innych przyczyną tego problemu (czy ich opinia zgadza się z moją), czy zasięgnę opinii osoby, której problem bezpośrednio dotyczy?

Oprac. Z. WISŁA

Grudynia wyparowała

Była Grudynia, nie ma Grudyni. A właściwie kiosku warzywno-owocowego, bardzo popularnego wśród blachowniańczyków, bo i obsługa w nim miła, i tańsze niż gdzie indziej, smaczne jabłuszka. Pierwszy punkt handlowy Grudyni — choć stał na uboczu, cieszył się powodzeniem. Gdy przeniesiono go bliżej świata, wszyscy byli zadowoleni. Radość jednak trwała krótko. Kiosk ni stąd, ni zowąd został zamknięty, a zawiedzeni mieszkańcy skazani na znacznie droższe owoce w innych warzywniakach.

Marek Kondziołka, kierownik Zakładu Usług Socjalno-Bytowych: — Grudynia zrezygnowała z lokalu dzierżawionego od ZChB i przeniosła się w inne miejsce. Dlaczego zaprzestano handlu, nie wiem. Ponoć właściciel dzierżawionego kiosku wypowiedział dzierżawę. Wply-

nęło do mnie pismo mieszkańców z prośbą o zezwolenie na budowę przez kombinat własnego punktu handlowego w okolicach ul. Tuwima. Ale żadnego oficjalnego dokumentu od zainteresowanej firmy — nie ma. Zresztą nie jestem zwolennikiem stawiania w osiedlu nowych bud, bo to wątpliwa ozdoba. Jest jeszcze do wykorzystania jeden kiosk — przy ul. Reymonta. Ale jak mówię, oficjalnego pisma z Grudyni nie ma.

Chyba mieszkańcy osiedla zamierzali w czynnie społecznym wybudować kombinatowi kiosk? Mamy nadzieję, że Grudynia jest zainteresowana handlem w naszym osiedlu, choć póki co — nie ma na to dowodów. Mieszkańcy liczą na jak najszybsze uruchomienie kiosku.

(zet)

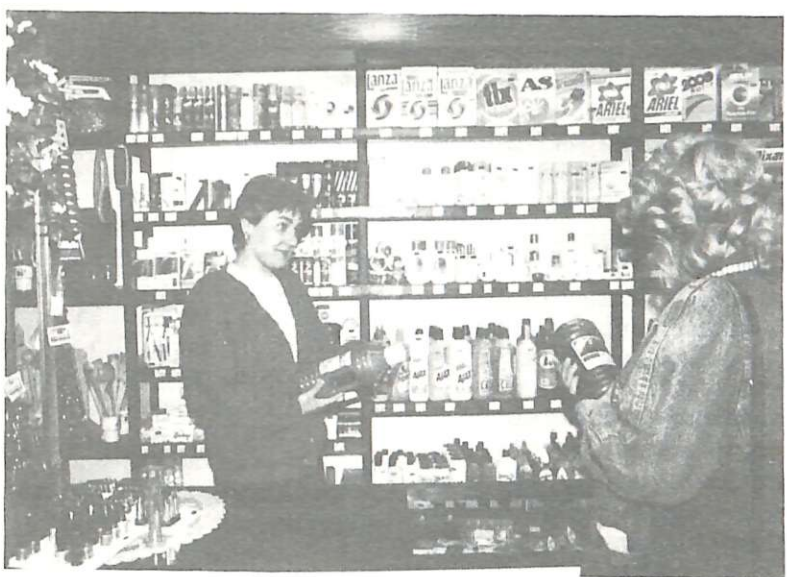
Dzień Chemika

Świętujemy

Kto dzisiaj myśli o obchodach Dnia Chemika? Póki co, chyba tylko dyrekcja finansująca rzecz całą i pracownicy ZDK „Lech”. Wiadomo, że chemicy świętują na początku czerwca, a teraz mamy dopiero początek maja. Przygotowania do obchodów rozpoczęto jednak już w kwietniu. Aby opracować program,

zgrać wszystko i dogadać się z artystami, trzeba sporo czasu. Tegoroczne obchody będą trzydniowe. Pierwszy dzień — część oficjalna, drugi — to dzień sportu, trzeci — festyn na osiedlowym stadionie. W zeszłym roku było super. Jak będzie tym razem? Ano zobaczymy.

(zet)



Fot. A. Kozubek

JANUSZ SIEDLACZEK

Komu szkodziło?

Kto jeszcze pamięta to święto majowe,
gdy na trybunie partyjno-rządowej,
sami najlepsi, sami wybierani.
Dumni, poważni i umachani,
z ustami pełnymi ochów i achów,
pozdrowiali klasę robotniczą Lachów.
A klasa pędziła na łeb na szyję
i niosło się w Polskę: niech żyją, niech żyje!
Orkiestry dęte rzną najgłośniej jak mogą,
by się nie mieszała prawa z lewą nogą.
W pochodzie wszyscy osobno lub razem
uczony, profesor i facet pod gazem.
Nawet Cyganie pełni optymizmu,
pod hasłem: Z cygaństwem do socjalizmu.
A po południu festyny jak trzeba
i bułka, parówka plus piwo na łeba.
Tańce, balangi, hulanki, swawole,
sztachety, łańcuchy, noże, patrole.
A w świat szły obrazki prosto z Woronicza,
jak władzę kocha klasa robotnicza.
I raz do roku było fajnie i miło,
i komu po prawdzie to szkodziło?



Chamstwo z kokardą

— Sługus dyrektorski, nierób cholerny. On mi będzie mówił gdzie ja mam parkować? Żeby go szlag trafił, lenia wstrętnego. Co to, ja oczu nie mam? Nie wiem gdzie postawić samochód? Dyrektor potrzebuje całego parkingu? Chyba, że ciężarówką przyjedzie dziś po pieniądze. Zatrudnia się takich łachmytów, żeby tylko ludzi denerwowali.

Tego rodzaju androny i epitety wyrzucała z siebie wyfiokowana damulka, stojąca przy jednym z okienek kasy zakładowej. Była tak rozjuszona i wściekła, że wydawało się, iż zaraz kogoś zagryzie. Ponieważ przy okienku stała akurat jej znajoma, więc gęba damulki długą chwilę nie zamykała się. Z tego co plotła wynikało tylko jedno — jakim prawem ktoś tak marny jak pracownik straży przemysłowej, mógł zwrócić uwagę osobie takiej jak ona?

Nie wiem co myśleli sobie inni ludzie stojący w pobliżu, ale mnie aż skręcało. Patrzyłam na tę pseudoelegantkę, jej tapirowany łeb ozdobiony białą kokardą i mia-

łam ochotę tak ją walnąć, żeby jej ta kokarda odpadła. Powstrzymałam mnie myśl, że wtedy zachowam się podobnie do niej. A tego bym nie zdzierżyła. Z trudem dotrzymałam do końca, załatwiłam swoją sprawę i poszłam. Ale długo jeszcze myślałam o tym wydarzeniu. Zachowanie tej kobiety wyprowadziło mnie z równowagi. Skała jak pchła na sznurku, zachowywała się jak furiatka i to dlatego tylko, że strażnik powiedział, żeby zaparkowała samochód za biurcem, bo przed parkuje dyrektora, klienci ZChB i goście.

Skąd w niektórych ludziach tyle złości, tyle nienawiści, nietolerancji i chamstwa? Dlaczego przy byle okazji, niejednokrotnie bez potrzeby, skaczą sobie do oczu? Komplikują życie sobie i innym, skazanym na ich towarzystwo.

Chamstwo zawsze kojarzyło mi się z prymitywnym bądź nie-trzeźwym facetem. Teraz już wiem, że ma też wersję kobiecą — chodzi na szpilkach, nosi na tyłku kieckę, a na głowie tapirowany kok z kokardą.

ZRZĘDA



Rys. Jerzy Zimny

Krzyżówka z hasłem

Poziomo:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1. Uczucie przerażenia, 3. rzeka w USA powstała z połączenia dwu rzek, 7. atak z powietrza, 9. nadmorska miejscowość we Włoszech, 11. przybrzeżna wyspa na Morzu Bałtyckim, 12. rodzaj łaźni z kąpielą suchą i parową, 13. największy słodkowodny żółw Ameryki Południowej, 14. rysunkowa zagadka, 17. ma je pszczoła, 18. długotrwały brak opadów, 22. znak zodiaku, 26. wyznaczona porcja żywności, 27. w muzyce — wszyscy, wszystkie, 28. druga żona Oktawiana, Augusta, 29. inaczej spęcnienie, 30. Harold Clayton (1893 M — 1971), amerykański aktor filmowy, N 31. jednostka siły, 32. taniec pochodzenia węgierskiego, popularny w Polsce już od XVI wieku.	1				2		3	4					5
A							6						
B													
C	7		8					9		10			
D					11								
E	12							13					
F					14	15		16					
G													
H		17						18					
I	19												20
J			21		22		23		24		25		
K	26							27					
L					28								
Ł	29							30					
M													
N													
	31							32					

Pionowo: 1. Krzysztof (urodzony 1935 r.), reżyser i scenarzysta filmowy, 2. duże drzewo strefy tropikalnej, 4. urwis, gagatek, 5. powłoka, pokrywa, 6. długa sztuka drzewa o przekroju zazwyczaj kwadratowym lub prostokątnym (wspak), 8. wawrzyn, 10. „mniej niż...”, 15. galijska bogini rolnictwa i opiekunka koni, 16. gryzoń z rodziny ursonowatych, 19. stoisko na targu, 20. jest w sądzie, na ślubie lub w pojedynku, 21. Thomas Harper (1882-1924), amerykański reżyser i producent filmowy (wspak), 22. palto dziecięce, 23. powstaje w wyniku wielokrotnego powtarzania i ćwiczenia, 24. palma brazylijska, 25. znany kabaret.

Hasło: Ł1, H4, Ł12, F7, Ł7, M5, E3, C1, H10, H11, J1, C7, F11, N6, D5, F6, K1, F9, L1, K3, K4, D8, E1, C5, A6, H5, E3, N1, C9, I1, D5, Ł7, H2, D11, K4, N1, D8, H2, H8, A1, Ł7, F7, Ł7, H5, F7, Ł7, F13, K1, H11, Ł7, K1, D6, E1, C5, D7, F8, H4, N1, C4, J13, K3, K13.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło rozlosujemy nagrodę rzeczową.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 9/705:

Niektórym ludziom należałoby wytoczyć proces myślenia.

Szczęście o losowaniu dopisał Herbertowi Glombowi z Kędzierzyna-Koźla. Książkę prześlemy pocztą.

— Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia”. Ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Czesława Gawęda, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Piotr Szala, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczko. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 367—06, redaktorzy 366-10, teleks 039461. Wydawca: „TELPRESS” Agencja Filmowa i Wydawnicza. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiustacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 84 (96)

Z siłą wodospadu

Rozmowa z Jerzym Marchewką, stomatologiem z MPL przy ZCh „Blachownia”

ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA: Z okazji Światowego Dnia Służby Zdrowia otrzymał Pan odznaczenie przyznane przez ministra resortu — Honorową Odznakę za Zasługi dla Służby Zdrowia. Gratuluję serdecznie. Ile to już lat Pan doktor pracuje?

JERZY MARCHEWKA: — W służbie zdrowia chyba 32, czy 33 lata. Coś koło tego.

— Dzisiejszy dzień obchodzimy pod hasłem „Zdrowe zęby, lepsze życie”. Powiedzmy szczerze, o zęby nie dbamy, niestety.

— No nie dbamy zbyt, bo jakby nie było wizyta w gabinecie stomatologa, to jest straszna rzecz. Na świecie coraz więcej troszczą się o to, żeby gabinet stomatologiczny nie był gabinetem kaźni, ale gabinetem lekarskim, żeby pacjenta nie bolało. Ale w naszych warunkach finansowych nie możemy sobie pozwolić na to, żeby naprawdę w 100% nie bolało.

— Nie ukrywam, że ja też przeżywam niesamowicie katusze kiedy do Pana idę.

— Ja również się boję, kiedy mam iść do kolegi stomatologa. Jestem cały mokry ze strachu. Bo mimo, że wierzę, iż on będzie robił wszystko, żeby mnie nie bolało, to ja i tak się boję, bo mi to zostało z zaszłości, z dzieciństwa.

— Panie doktorze, w innych krajach na świecie nie ma takiego problemu z zębami jak w Polsce.

— U nas kultura osobista związana jest z tym, że nie dbamy nie tylko o zęby, ale nie dbamy o własne zdrowie. I to trzeba powolutku, małymi kroczkami przełamywać.

Zaczynamy dbać o siebie wtedy kiedy wszystko się wali. Tak samo, ze stomatologiem. Idziemy do niego wtedy, kiedy jest to ostateczność. Wydaje mi, że oprócz tego, że rodzice spłodzili dzieciaka, dali nam tego bajtla, nam społeczeństwu, powinni o niego dbać. Powinni zaprowadzić najpierw tą swoją pociechę do gabinetu stomatologicznego — wtedy kiedy naprawdę nie

trzeba u niego nic zrobić, żeby on sobie pobył w tym gabinecie. Żeby się nawet pobawił narzędziami i sprzętem, żeby się oswoił. A wtedy pomalutku w formie zabawy on sobie usiądzie na fotelu. No naturalnie z kolei my — stomatolodzy, działamy jak straż pożarna.

— Mówi się ostatnio o powlekaniu zębów u dzieci jakąś specjalną emalią. Czy to już jest popularne u nas w Polsce?

— O ile ja się orientuję jest to popularne, powinno być popularne we wszystkich szkołach, ale to dopiero wtedy, gdy dziecko ma już pierwsze stałe zęby. Są dwa okresy w życiu człowieka, gdy zęby mu się bardzo psują. Kiedy traci mleczne, czyli w granicach 5—7 roku, próchnica jest wtedy prawie uogólniona w mleczakach i wówczas ta próchnica w 6—7 roku życia przechodzi na pierwsze zęby stałe. No i o te zęby — to jest klucz uzębienia, trzeba dbać. I właśnie te zęby się powleka. Z tym, że to też nie należy do przyjemności, bo trzeba troszeczkę ząb zmatowić, trzeba wytrawić. Dzieciak naprawdę musi być przygotowany na to, ma być grzeczny,

mieć buzię otwartą, nie wiercić się, nie ślinić. On się ma tego nie bać, a przyzwyczajamy go do gabinetu stomatologicznego, właśnie w wieku przedszkolnym.

— Co zatem Pan doktor proponuje, żeby odwiec w czasie momentu, kiedy siadamy na fotelu dentystycznym?

— Na całym świecie, jest już wprowadzona od wielu lat fluoryzacja wody pitnej. U nas w Polsce, powszechne jest to na razie we Wrocławiu. W Kędzierzynie miało to być zrobione przed laty, kiedy ja przyszedłem, czyli 20 kilka lat temu. Nie jest. Były jakieś problemy techniczne z dozowaniem fluoru do wody. Chodzi o to, żeby było jednakowe stężenie, żeby nie przedawkować. Istnieje teoria, że kiedy kobieta jest w ciąży, a będzie miała za dużo fluoru w swoim organizmie, mogą nastąpić jakieś uszkodzenia centralnego układu nerwowego u dziecka.

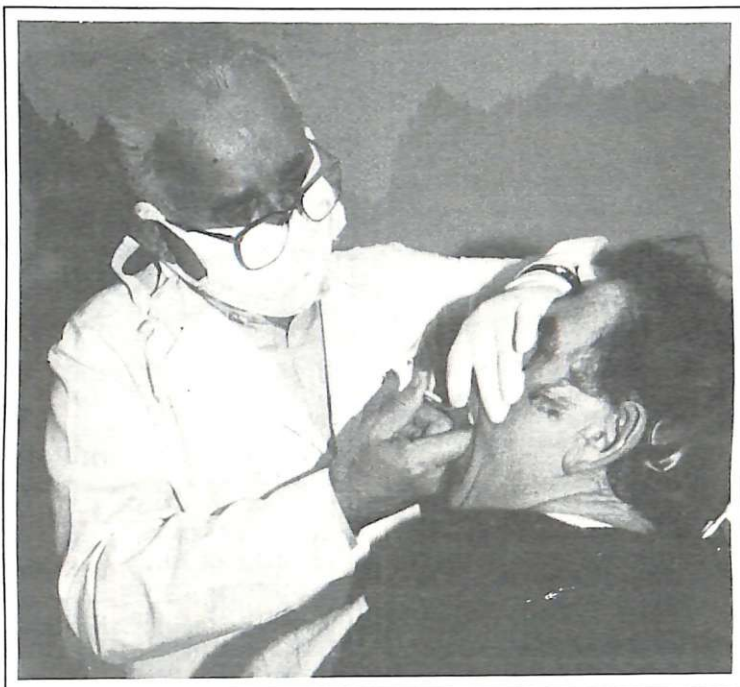
— Jak zatem należy dbać o zęby w domu?

— Przede wszystkim tak jak o siebie samego. Pilnować higieny jamy ustnej. Po każdym posiłku umyć zęby. Jest teraz w Polsce tyle różnych rodzajów past, można sobie wybrać i dziecku, tę którą najbardziej lubi. Są o różnych smakach, kolorach, ściernie, usuwające związki mineralne. Są także z fluorem, wytwarzające amalgamat wapniowo-fluorowy, utwardzający powierzchnię szkliwa w zębie, co automatycznie chroni przed próchnicą. Ale przede wszystkim — myć i jeść względnie twarde pokarmy, nie te papkowate. Jeżeli dziecko po umyciu wieczorem, idzie spać, a w łóżeczku mówi — mamusia daj mi jeszcze coś do zjedzenia, to mamusia korzysta z tego i daje, ale już nie pilnuje, żeby ono potem umyło ponownie zęby, i dopiero położyło się spać. A przez tą noc następuje fermentacja resztek pokarmowych, wytwarzają się kwasy, rozwijają się bakterie, bo mają na czym i te zęby się psują.

— Mam nadzieję, że Czytelnicy wezmą sobie do serca pańskie rady, dzięki czemu nie będą w przyszłości skazani na środek typu Corega Tabs, który czyści z siłą wodospadu... sztuczną szczękę. Dziękuję za rozmowę.

— Ja również.

Rozmawiał
A. SZOPIŃSKI-WISŁA



Kusa wiosna

Kolega „S” chwali nogi i kuse sukienki
lubi damskie wdzięki

Wiadomo wiosna, pora piękna raczej
lecz jest inaczej

Każdy wzdycha — O dopomóż Boże
lecz nie każdy może

Niektórzy w kieszeń pustawą się drapią
bo niedługo lato

Salomon z pustego łać nie chce bo krucho
a w kuflu sucho

Dzieciska płaczą bo chcą na loda
ale dać... szkoda

Oj, kusa ta nasza nowa marynarka
choć każdy się stara

Czy czas nadejdzie kiedyś dla nas taki
by pić koniaki?

Urząd skarbowy daje i zabiera
a niech go cholera

Nawet tam w niebie coś chyba kuleje
bo ciągiem leje.

TADEUSZ bosman ZAJĄC

Przyroda i ekologia

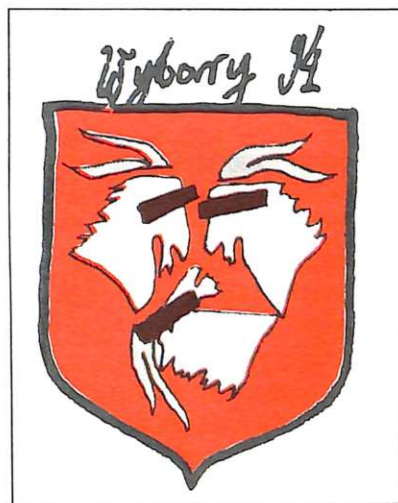
Ochrona naturalnego środowiska człowieka jest wciąż aktualna, a w miarę upływu czasu nabiera coraz większego znaczenia. Kędzierzyn-Koźle od dziesiątków lat jest terenem, na którym dokonana się nadmierna, w stosunku do jego powierzchni koncentracja przemysłu, przede wszystkim chemicznego. W związku z tym degradacja środowiska przyrodniczego stała się faktem, a wynikający z niej spadek zdrowotności społeczeństwa stanowi jeden z kluczowych problemów miasta.

Świadomość ekologiczna społeczeństwa nie jest u nas zbyt duża, stąd wszelkie działania sprzyjające poszerzeniu wiedzy i horyzontów myślowych w tej dziedzinie są bardzo cenne. Do takich potrzebnych działań należy zaliczyć Międzyszkolny Konkurs Ekologiczno-Przyrodniczy zorganizowany przez Zarząd Oddziału Miejskiego Ligi Ochrony Przyrody. Przebiega on pod hasłem Zdrowa Przyroda — Zdrowy Człowiek — Radość Życia!

Regulamin konkursu wraz z zestawami pytań oraz wykazem literatury tematycznej rozesłano do wszystkich szkół miasta. Jak na razie na udział zdecydowały się tylko cztery szkoły: SP 16, Sp 10, LO w Kędzierzynie, Technikum Energetyczne przy Elektrowni

„Blachownia”. Szkoda. Na uczestników konkursu czekają bowiem bardzo cenne nagrody książkowe wartości kilku milionów złotych. Patronat nad konkursem sprawuje Kuratorium Okręgu Szkolnego w Opolu, a głównym sponsorem jest Komisja Urbanistyki, Budownictwa, Ochrony Środowiska i Zdrowia Rady Miejskiej w Kędzierzynie-Koźlu.

(zet)



Rys. W. F.